

Od Autorki o tytule książki

Na początek słowo wyjaśnienia na temat zastosowanego przeze mnie tytułu monografii. Zawiera w sobie skądinąd znane wielu ludziom określenie vademecum, chociaż w istocie nie jest tym, co się z pozoru wydaje i co się powszechnie uznaje za zbiór porad, wskazówek, kroków związanych z pełnieniem jakiejś roli, funkcji czy zestaw porad ujętych w ich podstawowych zakresach, jako podręcznik. Vade mecum to określenie, którego nie da się jednoznacznie wytłumaczyć czy przełożyć na konkretny język użyteczny w rozmowie o pedagogice, o nauczycielu, ale na pewno można rozumieć je jako drogowskaz, ukierunkowanie, otwierające na myślenie, na poszukiwania, na badania.

Uznałam, że Vade mecum... odda dialogiczną istotę tekstu naukowego w dostępnej formie dla czytelnika. Starłam się poprowadzić dialog od kwestii ogólnych, wyznaczających pole pojęciowe dla pedagogiki (nie tylko przedszkolnej), do ukazania niektórych, ważnych dla wspierania dziecka w jego rozwoju kwestii. Tytuł Vade mecum... odpowiada także tej formule pójścia od szerokiej panoramy zjawisk pedagogicznych do wybranych elementów krajobrazu.

W związku z powyższym zawarte w monografii treści można odbierać jako: a) refleksje nad różnymi zjawiskami zachodzącymi w płynnym społeczeństwie, współgrającymi z edukacją dzieci, b) odpowiedzi w radzeniu sobie przez nauczycielkę/nauczyciela z wykonywaniem zadań ważnych społecznie i indywidualnie. Vade mecum... to zatem tyle co zaproszenie do wędrówki po różnych obszarach pedagogiki jako nauki teoretycznej i praktycznej; jej przedmiocie, jakim jest edukacja skierowana do uczącego się świata młodego człowieka.

WPROWADZENIE DO LEKTURY

*Dziecko nie jest biletem loteryjnym, na który ma paść wygrana.
W każdym jest iskra własna, która może rozpalać ogniska szczęścia,
prawdy, może w dziesiątym pokoleniu
wybuchnie pożarem geniusza i spali własny ród,
dając ludzkości światło nowego słońca.*

Janusz Korczak

Z zamieszczonej jako motto tego opracowania myśli Janusza Korczaka wprowadzić można kilka sugestii dla edukacji współczesnych ludzi, w tym dzieci. Po pierwsze, we wprowadzaniu młodych ludzi w zawiłość tego świata potrzebna jest rozważa, po drugie, każdy człowiek wyposażony jest w niezbędne „narzędzia” (L.S. Wygotski określa to wyposażenie jako „skrzynkę narzędziową”)¹ poznawania i przeżywania siebie i świata, po trzecie, zadaniem nauczyciela jako organizatora warunków dla edukacji dzieci jest wydobywanie z dziecka tego, co w nim najlepsze dla niego, tego, co pomoże mu zrozumieć własne zadania w społeczeństwie, po czwarte, nauczyciel musi antycypować zadania ważne dla przyszłości, bowiem edukacja jej dotyczy, mimo że dzieje się w teraźniejszości.

O czym jest książka?

Pole refleksji i rozważań niniejszego opracowania obejmuje szeroki wachlarz zagadnień związanych z potoczną i naukową argumentacją edukacji współczesnego człowieka², a także pośrednio, w tle, z kształceniem nauczycieli, ich przygotowaniem do nowych, pedagogicznych zadań związanych z funkcjonowaniem w zawodzie. Na takie ujęcie wskazuje profil treści monografii: konteksty teoretyczne (dominujące w treściach kształcenia na uczelni) i praktyczne wymiary edukacji dzieci (dominujące w instytucjach). Tło rozważań stanowią nowe zadania cywilizacyjne, kulturowe i społeczne, do których edukacja ma przygotować najmłodszych ludzi, najmłodszych obywateli państwa.

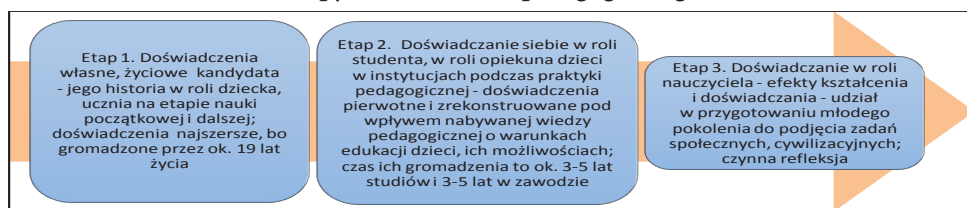
Opracowanie kieruję do nauczycieli nie tylko najmłodszych ludzi, ale do każdego, kto rozumie konieczność zachowania ciągłości oddziaływań edukacyjnych od przedszkolnych po uczelniane, a także do studentów pedagogiki, którzy, ma-

¹ L.S. Wygotski, *Narzędzie i znak w rozwoju dziecka*, Warszawa 2006, s. 61 i nast.

² Zob. H. Kwiatkowska, *Tożsamość nauczycieli. Między anomią i autonomią*, Gdańsk 2005; D. Waloszek, *Nauczyciel w dzieciństwie człowieka. Doświadczenie – kompetencja – refleksja*, Kraków 2015.

jąc w sobie doświadczenia własne – rodzinne, przedszkolno-szkolne, koleżeńskie, w uczelni nabywają nowe doświadczenia pedagogiczne i rekonstruują już posiadane. Kieruję do wszystkich nauczycieli, którzy nie „nasiąknęli” jeszcze schematami myślowymi o potocznym opisie dziecka i mają w sobie jeszcze wiele z „dziecięcej pasji” poznawania siebie i świata. Przede wszystkim dlatego, że nie „wypalili się” jeszcze zawodowo i zechcą (takie są moje oczekiwania) podążyć za argumentami naukowymi na rzecz zmiany potocznego stosunku do dzieciństwa i edukacji w tym etapie życia, będącej podstawą wszystkiego, co w jej następstwie dzieje się w przebiegu życia. Do debaty zapraszam również nauczycieli „zaprawionych już” w sztuce edukacji, głównie z myślą o pomocy młodym pedagogom, zatrudnionym w ich instytucjach, nauczycieli występujących w roli mentorów, mistrzów, ale nie rzemieślników. Nauczycieli mocnych profesjonalnie, ale przede wszystkim etycznie, którzy wspólnie ze stażystami, nauczycielami kontraktowymi i mianowanymi tworzą środowisko edukacyjne dla siebie i dla dzieci. Każda osoba z tej wspólnoty ma wiele własnych doświadczeń życiowych, przynajmniej 24-25-letnich jako dziecko, uczennica, studentka, a także jako nauczycielka w zawodzie. To wzajemne przenikanie się doświadczeń, ich synergia powinny charakteryzować tę szczególną wspólnotę przedszkolną, szkolną, w której dziecko i dorosły zajmują równie ważne miejsca w przestrzeni i czasie, z zaznaczeniem, że to *nauczyciel przychodzi do dziecka, a nie dziecko do nauczyciela*, mimo że realnie, fizycznie to ono przekracza próg przedszkola, przychodząc do niego z domu. Przenikanie się doświadczeń w przebiegu życia nauczycielskiego obrazuje poniższy rysunek.

Etapy doświadczenia pedagogicznego



Źródło: opracowanie własne.

Jedną ważną uwagę – książka powstała w specyficznym dla wszystkich czasie – pandemii COVID-19. Dla dzieci, które nie mogą korzystać z pobytu w przedszkolu (odsylam do obrazu z życia, zamieszczonego na zakończenie rozważań), dla uczniów wyłączonych z nauczania w szkole, a także dla studentów, którzy od marca 2020 r. pozostają z kształceniem poza uczelnią, zdalnym, na odległość, on-line, nie jest to sytuacja łatwa ani dla nich, ani dla nauczycieli. Dla kształcenia się na nauczyciela oznacza to brak możliwości bezpośredniej styczności z nauczycielem akademickim, brak dyskusji, a przede wszystkim brak kontaktów z instytucją ćwiczenio-

wą. Naoczność spotkań ma ogromne znaczenie w przekazie wiedzy pedagogicznej, szczególnie teoretyczno-metodycznej. Prowadzę wykłady drogą on-line. Brak kontaktu ze studentami wyłącza mnie z ich doświadczeń, z ich wątpliwości. Nie mogą ani oni, ani ja zadać pytań dotyczących prezentowanych treści. Nie wiem nawet, ile osób uczestniczy w spotkaniu. Logowanie się przez studentów na czacie nie daje pewności co do rzeczywistego ich udziału w spotkaniu. Dla mnie jest to niestety pozorowanie kształcenia. Pedagogika „dzieje się” w żywym kontakcie, a nie jedynie w programowym przekazie informacji. Wiem, że inaczej nie można. To przymus chwili. Zdecydowanie jednak wolę zajęcia prowadzone metodą dyskusji. Zajęcia z zakresu pedagogiki przedszkolnej, specjalnościowej, prowadzone są na początku studiowania. Są podstawą dla zrozumienia istoty bycia nauczycielem dzieci. Obecni kandydaci nie przejdą już naocznie kursu z tego przedmiotu w toku studiowania. Trudno orzec, na jakich podstawach budować będą kompetencje nauczycielskie. Nie z ich winy zakłócony został proces kształcenia. Studenci wyższych roczników nie mają żadnej możliwości odbycia praktyki pedagogicznej – ani śródrocznej, ani dyplomowej. Sporządzają projekty, w których niestety nie ma żywiolowo reagujących dzieci, ich pytań, trudności w zrozumieniu treści. **Mówienie o działaniu pedagogicznym i samo działanie pedagogiczne to dwie różne rzeczy.**

To trudny czas dla wszystkich. Liczę na współdziałanie mądrych nauczycieli praktyków, którzy włączą się do procesu adaptacji zawodowej kształconych w ten sposób nauczycieli, bez obwiniania uczelni za niespełnione w ich ocenie zadania.

To właśnie z tego powodu, chociaż wskazane poprzednio też są ważne, chcę zaprosić ich do wspólnej debaty o edukacji człowieka dla nowych warunków cywilizacyjnych, ustrojowych, nowych zadań społeczeństwa jako wspólnoty, także takich nieoczekiwanych jak obecna sytuacja zdrowotna ludzi. Książka nie jest jednak zbiorem przepisów na edukację, na opanowanie dziecka. **Czytelnik nie znajdzie w niej tzw. „gotowców”, a więc scenariuszy zajęć czy przepisów „na obsługę dzieci”.** Szanując prawo dziecka i nauczyciela³ do wyboru rodzaju aktywności i jej nasilenia, przedstawiam w niej argumenty na rzecz edukacji wolnej od jedynie słusznej, nauczycielskiej jej wizji i zapraszam do zapoznania się z nimi.

³ W tekście zachowuję rodzaj żeński, bowiem zdecydowana większość, szacunkowo ponad 99%, to nauczycielki w przedszkolu. Jeden procent stanowią instruktorzy różnych działań, zatrudnieni na umowach zleceniach lub nieliczni dyrektorzy tych instytucji. Z deklaracji nauczycielek wynika, że dla zdecydowanej większości z nich zawód związany jest z pielęgnowaną od dzieciństwa pasją. Początkujące nauczycielki, ale także studentki (niektóre) deklarowały, że już jako małe dziewczynki „bawiły się w szkołę”, a ich pasja rozwinęła się dzięki spotkaniom na ich ścieżce edukacyjnej nauczycielom. Są jednak takie, które do zawodu trafiły przez przypadek. Wśród motywów podjęcia pracy nauczycielki wymieniały przede wszystkim: miłość do dzieci, dobry kontakt z młodzieżą oraz chęć dzielenia się wiedzą. Ci, którzy zawód nauczyciela traktują jako pasję i powołanie, podkreślali, że członkowie ich najbliższych rodzin (np. rodzice, rodzeństwo, dalsza rodzina) są lub byli związani zawodowo z oświatą. Kwestie te poruszam w cytowanym już opracowaniu mego autorstwa: *Nauczyciel...*, op. cit.